

Sobótka.

Dla uzupełnienia i objaśnienia wiadomości, podanych w moim „Ludzie Nadrabskim“ (str. 112) o paleniu Sobótek w okolicy nadarabskiej między Gdowem a Bochnią wieczorem w drugi dzień Zielonych Świątek. dodaję następujące szczegóły stosownie do „Kwestyonaryusza Sobótkowego“, umieszczonego w „Ludzie“ IV. na str. 323.

Obrzęd sobótkowy nazywają Nadrabianie „Sobótką“. Na jaką pamiątkę ją palą, jest o tem mowa w „Ludzie Nadrabskim“. Ostatnim terminem, w którym się kończy gra w „zielona“, jest „Sobótka“, mówią więc: „bedziewa grać jaz do sobótki, poki chtory z nas nie przegra“. Jeżeli zakładem gry w „zielona“ jest napitek, co zdarza się między parobczakami w wieku od 16—20 roku życia, to przegrywający „fonduje“ go w karczmie „po Sobótcie“, inne przegrane zakłady bywają zazwyczaj realizowane bądź zaraz po przegraniu, bądź w dniach najbliższych.

Jak wyglądają główne ogniska sobótkowe, zaznaczyłem to wyraźnie w „Ludzie Nadrabskim“; wyjaśniłem także, kogo przypominają według wersyi ludowej owe bałwany, urabiane ze słomy na kształt człowieka z rękami i nogami, przebrane w stare łąchy i czapkę, a ustawione jużto na stosie, już też na czterech palach wysokich. Nie należy jednak rozumieć, aby podobne bałwany miały być koniecznym warunkiem każdego sobótkowego ogniska; większa część sobótkowych ognisk we wsi — to są tylko mniejsze lub większe stopy chojny, gałęzi suchych lub słomy. Dowodzi to, że sobótki nie mają dziś u ludu już tego znaczenia, jakie miały dawniej; coraz też mniej zachodów, aby sobótki wypadły okazale według tradycyi starych ludzi. Wpływa na to niepomierne i brak paliwa w dzisiejszych czasach, podczas gdy dawniej, kiedy dostęp do Puszczy Niepołomickiej dla wieśniaków był łatwy, było chojny poddostatkiem w każdym gospodarstwie, nie żałowano też jej i na sobótki. Mimo żywej tradycyi o znaczeniu bałwanów w ognisku sobótkowym, stawiają je dziś tylko w tych domach, w których żyją starzy ludzie, co przypominając sobie swoje młode lata, zachęcają wnuków lub prawnuków, aby „po staremu“ sobótki „palili“. Nazwa „kupała“ jest jednak nieznaną nad Rabą. Nie używają też stale pewnego miejsca do rozpalania sobótek, chociaż zwykle tak się dzieje, że palą je „z roku na rok“ w jednym miejscu, lecz jako miejscu najdogodniejszym i najstosowniejszem, a nie miejscu, do którego by przywiązywano pewne znaczenie, które-goby zmienić pod ognisko sobótkowe nie można było.

Sobótki palą „po polach zagumnianych“, t. j. palą je bądź na wylocie drogi gospodarczo-dojazdowej do drogi gminnej „zagumnianej“, bądź też na miedzach, pasiekach i drogach polnych poza drogą zagumnianą.

Ostatni przypadek ma tam swoje zastosowanie, gdzie zaraz wyjeżdża się z osiedla gospodarskiego na drogę zagumnianą; palić więc przy niej sobótek nie można ze względu na niebezpieczeństwo pożaru. Ogniska sobótkowe muszą być z tego powodu zakładane przynajmniej o 200 kroków od zabudowań gospodarskich; zresztą mogą być w każdym miejscu.

Zamożniejsze gospodarstwa urządzają takie ogniska zwykle same dla siebie na swoich własnych polach, ubożsi sąsiedzi (dwóch) palą wspólnie sobótkę na wspólnym gruncie, n. p. na miedzy lub drodze, a jeszcze ubożsi łączą się dla palenia sobótki w spółkę, najwyżej atoli czterech, a zakładają ognisko wspólnym kosztem na miedzy lub drodze, która przecina w środku ich pola razem wzięte, jeżeli zaś nie wszyscy mają „na zagumniu“ pola, to w miejscu, które jest własnością jednego ze spółników, a wszystkim wydaje się za najstosowniejsze „pod sobótkę“. Chałupnicy, a właściwie ich dzieci przyłączają się do palenia sobótek do swych zamożnych krewnych, nie dostarczając wszelako palnego materiału.

Urządzeniem obchodu sobótki zajmują się głównie parobczaki w wieku od 15 - 20 lat, przy pomocy pasterzy i pasterek (przez które rozumieć należy także dzieci gospodarskie w wieku od 5 do 15 lat), jeżeli zaś w którym gospodarstwie niema takich parobczaków, robią to pasterze pod nadzorem starszych, zwłaszcza gospodarza. „Do ognia dokładają“ bardzo często starsi podczas sobótki.

Parobczak taki stara się, aby była dostateczna ilość materiału palnego, on decyduje, jak ma być ognisko urządzone, on też zapala ogień, żegnając go ręką. Tak rozpaloną sobótkę otaczają starsi i młodszy bez różnicy płci i wieku, młodszy „palą zieloną“, starsi zaś żonaci mężczyźni i zamężne kobiety, (którzy zwykle „w zieloną nie grają“) siedząc na przygotowanych ociepkach choiny do palenia lub stojąc, zaczynają „se ospominać dawne casy, jak to oni jescze sobótkę palili“. Po spaleniu „zielonej“ pasterze i pasterki w wieku od 5—15 lat zapalają przyniesione ze sobą pomiotła słomy, nasadzone na żerdkach i rozbiegają się w pola, krzyżąc: „uciekajcie niedźwiądki w N. (tego z gospodarzy, który we wsi nie ma miru) zimniądki“. Biegają tak długo po miedzach lub polach, dopóki pomiotło im się nie spali lub nie zaga-



śnie. Punktu zbornego nie naznaczają sobie nigdzie, ani też nie zbierają się wcale; po spaleniu wiechy każdy wraca do głównego ogniska, aby bądź przy niem już pozostać, bądź też jeszcze z drukiem pomiotłem zapalonem pobiedz w pole.

Tu trzeba zauważyć, że parobczaki, którzy przy ognisku pozostają, od czasu do czasu pochwycą wiecheć słomy i zapaliwszy go, z „niedobácku“ starają się podrzucić go pod nogi „dziewek“, „aby od nich pchły wystrasyć“.

Przed rozpoczęciem obrzędu nie ma żadnych innych praktyk, roślinami się nie przepasują, ogień zapalają zapałkami, pieśni sobótkowych nie ma, nie pamiętają też starzy, aby dawniej jakie śpiewano, przez ogień przeskakiwano za pamięci starych ludzi, lecz w jakim celu — tego nie wiedzą; muzyki przy paleniu sobótek nie bywa. Przy sobótcie nie zwraca się uwagi na obecne dziewczęta upadłe; rozumie się, że gdyby takie dziewczęta były obce gospodarstwu, t. j. przybłąkały się z dalsza do gospodarstwa, które urządza obchód sobótki, to ich przyjęcie nie zachęci je wcale, aby tu dłużej pozostały. To samo odnosi się i do chłopaków, posadzonych o złodziejstwo. Na uroczystości sobótki bywają także i starzy; koło ognia nie sadzają ani baby ani dziewczyny z kądzielą; wesoła pogadanka, przeplatana żartami i figlami, wypełnia cały obrzęd przy ognisku sobótkowem. Z paleniem sobótek nie łączą się, o ile mi wiadomo, żadne wróżby. Ziół w ogień nie rzuca się, ani też nie przepędza się przez nie bydła.

Po sobótcie rozchodzą się częścią do domów, częścią do karczmy na zwyczajną zabawę.

Nie ma zwyczaju przenoszenia zarzewia z ognia sobótkowego do domu, ani też chowania popiołu ze stosu.

W okolicy nadrabskiej nie ma nazw miejscowych n. p. pól, wzgórz i t. d. z nazwą Sobota, Sobótki i t. p.

To tylko jeszcze zaznaczam, że każdy z uczestników obrzędu odchodząc od ogniska sobótkowego po jego wypaleniu się, żegna ręką ogień, aby dyabeł nie miał do niego przystępu i nie zaniósł go na budynki gospodarskie.

Jan Świętek.



Przyczynek do twórczości ludu myślenickiego.

W roku 1889. przebywałem podczas wakacji pod Myślenicami na t. zw. Zarabiu, graniczącem z pierwszą wsią góralską nad